Nr 133 | Opłata pocztowa opłacona gotówką | Lwów, poniedziałek 13 czerwca 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Precz z wyborami kurjalnymi do samorządów!

Nowa nota sowiecka do Polski?

Druga nota sowiecka do Polski.

Żądanie rozwiązania antisowieckich organizacyj w Polsce.

WARSZAWA, 11. 6. (Tel. wł.). Dziś pełnomocny minister polski w Moskwie, p. Patek otrzymał drugą notę rządu sowieckiego. Owa not azawiera między innemi żądanie rozwiązania wszystkich antisowieckich organizacyj w Polsce.

Grozne niepokoje w Sowietach.

Podpalenia i zamachy w Leningradzie i w Niżnim Nowogrodzie. Stan wojenny w guberni mińskiej.

WILNO, 11. 6. (A. W.). Z Mińska donoszą, że sytuacja wewnętrzna Z. S. S. R. staje się coraz groźniejsza. Donoszą tu o nowych podpaleniach fabryk, rozbijaniu kooperatyw i t. d. Ostatnio wypadki tego rodzaju zdarzyły się w Niżnim Nowogrodzie i Leningradzie. W związku z rozmaitymi zamachami aresztowano w Odessie, Charkowie i Mikołajewsku około 600 osób. W Leningradzie prowadzi się energiczne śledztwo w sprawie bomb rzuconych do klubu partji komunistycznej. Na terenie gub. mińskiej ogłoszono stan wojenny. Powstańcy na Kubaniu dokonali napadu na autobus pocztowy, uprowadzając ze sobą wybitnych komunistów. W Charkowie powstańcy spalili dworzec kolejowy wraz ze składami towarów. W okolicach Nowogrodu popalono torfowiska.

Napad na ekspedycję karną.

MOSKWA, 11. 6. (A. W.). Ruch powstańczy na terenie Białorusi wzrasta w siły. Starcia na tle egzekucyj podatkowych przybrały poważne rozmiary. Ostatnio na ekspedycję karną złożoną z oddziałów GPU i setki kawalerzystów pod wsią Muszyny dokonano napadu. W wyniku starcia, w którem ze strony powstańców użyto karabinów maszynowych, ekspedycja zmuszona została do wycofania się tracąc 30 ludzi, zabitych i rannych, oraz 2 karabiny maszynowe.

Masowe aresztowania.

BERLIN, 11. 6. (Pat). Tel. Union donosi z Moskwy, że władze sowieckie dokonały licznych dalszych aresztowań w Charkowie, Mikołajewe i Odessie. Między innymi aresztowano wielu obcokrajowców. Przewódcy opozycji podnoszą protest przeciw terrorowi. Jak podaje ta sama agencja, najwyższy trybunał wojenny i rewolucyjny zażądał przedłożenia mu aktów dotyczących rozstrzelania 20 kontrrewolucjonistów.

—:::—

Kongres „Wyzwolenia".

Tendencje zbliżenia do P. P. S.

WARSZAWA, 11. 6. (AW.). Dn. 11. bm. przedpołudniem obradował tu kongres „Wyzwolenia" przy udziale 300 delegatów przeważnie z kresów wschodnich (głównie Wołynia i Wileńszczyzny), pod przewodnictwem wicemarsz. Senatu Woźnickiego. Po wyczerpaniu spraw formalnych wygłosili referaty pp. Bagiński (polityczny), Woźnicki (organizacyjny) i Łypacewicz (sprawozdanie z prac komisji rewizyjnej). Poseł Bagiński zaproponował przyjęcie rezolucji wzywającej do zajęcia bardziej krytycznego stanowiska wobec rządu, co powitano oklaskami. W dyskusji niektórzy delegaci poszli jeszcze dalej od proponowanych przez Zarząd rezolucyj, m. i. zaatakowano ostro Partję Pracy i Stronnictwo Chłopskie. Pośród nastrojów panujących na zjeździe podkreślić należy chęć zbliżenia się, a ewentualnie nawet zblokowania z P. P. S.

Śledztwo w sprawie zamordowania Wojkowa.

WILNO, 11. 6. (A. W.). Bawili tu dzień jeden prokurator Świątkowski i sędzia śledczy Skorzyński, prowadzący śledztwo w sprawie Kowerdy. Dotychczas przesłuchano matkę Kowerdy, szereg jego kolegów, oraz dyrektora gimnazjum, do którego uczęszczał Kowerda.

WARSZAWA, 11. 6. (A. W.). Aresztowani w ostatnich dniach w związku z zamordowaniem posła Wojkowa emigranci rosyjscy w ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego prawie wszyscy zostali wypuszczeni na wolność. W kołach sądowych wyjaśniają, że uwolnienie aresztowanych nie oznacza bynajmniej umorzenia śledztwa, które prowadzi się energicznie w dalszym ciągu.

WILNO, 11. 6. (A. W.). Wśród kolonji rosyjskiej na terenie miasta i okolic rozpoczęto zbieranie składek na ręce matki Kowerdy. Według dotychczasowych danych zebrana została bardzo znaczna suma.

—:::—

MIN. ROMOCKI PRZYJEŻDŻA NA INSPEKCJĘ DO LWOWA.

WARSZAWA, 11. 6. (Pat). Dnia 12. bm. wieczorem p. minister komunikacji Romocki wyjeżdża do Lwowa na 4-dniową podróż inspekcyjną w lwowskiej Dyrekcji kolejowej. Podczas swej podróży minister przeprowadzi dokładną inspekcję nowych tras, nowobudującej się linji Łuck—Stojanów.

MIN. STRASSBURGER W GENEWIE.

GDAŃSK, 11. 6. (Pat). Komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku minister dr. Strassburger wyjechał wczoraj do Genewy, celem wzięcia udziału w obradach Rady Ligi Narodów.

—:::—

FLOTYLA ANGIELSKA W GDYNI.

GDYNIA, 11. 6. (A. W.). Dn. 11. b. m. rano przybyła tu flotyla angielska składająca się z 4 łodzi podwodnych, oraz statku wojennego „Alexo" pod dowództwem komandora Allena. Flota angielska zabawi w Gdyni do 15. b. m. Nie jest pewne czy Anglicy zawitają również do Gdańska.

—:::—

WYDOBYWANIE ZATOPIONEGO STATKU.

LONDYN, 11. 6. (Pat). W miejscowości Scapaflof (?) ukończono szczęśliwie wydobycie z dna morskiego na głębokości 70 stóp zatopionego w tem miejscu przed 8 laty krążownika niemieckiego „Moltke" o pojemności 23.000 ton.

—:::—

MARSZ. RATAJ WE LWOWIE.

WARSZAWA, 11. czerwca. (A. W.) Wczoraj wyjechał do Lwowa w sprawach osobistych marsz. Rataj. Powraca do Warszawy w poniedziałek rano.

—:::—

Terror indywidualny.

Akt terroru dokonany przez młodego monarchistę rosyjskiego na przedstawicielu sowietów w Polsce, słusznie spotkał się z powszechnym potępieniem. Potępili go nawet ci, którzy nie gardzą terrorem, jako środkiem walki z przeciwnikami.

Ta jednomyślność opinji polskiej, potępiającej zdecydowanie ostatni zamach, świadczy, że w Polsce niema nikogo, ktoby szukał zaczepki z Rosją, a pamiętać trzeba, że zamach ten, umyślnie czy przypadkowo, trudno stwierdzić, wypadł w momencie, kiedy Anglja zerwała wszelkie stosunki z sowietami i organizuje wojnę gospodarczą z nimi.

Cała Polska w zgodnem stanowisku z rządem złożyła wobec Rosji niezbite dowody, że nietylko niema wobec niej agresywnych zamiarów, że nie zamierza wcale przyłączyć się do żadnej akcji wrogiej sowietom, ale przeciwnie gotowa jest uczynić wszystko, by wzajemne stosunki poprawić. W trudnej sytuacji, w jakiej się obecnie Rosja sowiecka znalazła po przerwaniu stosunków z Anglją, i daremnej próbie pozyskania Francji, a co najważniejsza po zupełnej przegranej dyplomacji sowieckiej w Chinach, manifestacja pokojowej polityki ze strony Polski wobec sowieckiego sąsiada, jest tak wymownym aktem, że tylko zła wola ze strony Rosji powstrzymać może utrwalenie się pokojowych i naprawdę sąsiedzkich stosunków na wschodzie.

Dyplomacja polska, trzeba to przyznać, w wytworzonej zamachem trudnej sytuacji, zdała egzamin swej samodzielności i znakomicie potwierdziła pokojowość swych poczynań. Na nerwową notę rosyjską, wysłała do Moskwy odpowiedź pełną spokoju, godności i lojalności. Jeżeli nota Polska trafiła na wdzięcznego adresata, to spełnić ona musi doniosłą misję polityczną.

Przyznać też trzeba, że w prasie rosyjskiej stanowisko Polski, mimo goryczy po stracie wybitnego dyplomaty, zdaje się znajdować należyte zrozumienie.

Nie wątpimy też, że i w dalszym ciągu zabójstwo Wojkowa będzie miało logiczne następstwa. Prowadzone śledztwo będzie się starało dotrzeć do źródeł zamachu i winni nie ujdą bezkarnie, a emigracja rosyjska, ciesząca się w Polsce prawem azylu, raz na zawsze nauczy się go nadużywać.

Dla nas socjalistów polskich wykonany akt terroru jest specjalnie wstrętny, gdyż należy on do metod walki obcych naszym poglądom, Ale zalecamy też rewizję taktyki komunistom, którzy są wielbicielami terroru. Muszą też pogodzić się z tem, że ich wzburzenie z powodu ostatniego mordu, nie ma w opinji zachodniej należytego współczucia, bo trzeba być przeciwnikiem zamachów nietylko przeciw sobie skierowanym.

Z pożyczką jeszcze nie doszli do końca!

Znowu wątpliwości, zastrzeżenia, podróże.

WARSZAWA, 11-go czerwca. (A. W.). W trakcie opracowywania szczegółów kontraktu pożyczkowego przydzieleni z ramienia rządu polskiego eksperci prawni podnieśli szereg wątpliwości co do sformułowania kilku artykułów kontraktu, W związku z tem w dniu wczorajszym udali się do Paryża ppł. wiceprezes B. P. Młynarski, oraz przedstawiciele konsorcjum amerykańskiego.

WARSZAWA, 11-go czerwca. (A. W.). Rozeszła się tu pogłoska, iż prezes Banku Polskiego Karpiński w trakcie finalizowania pożyczki amerykańskiej wysunął nowe postulaty w kierunku zwiększenia sumy pożyczkowej.

WARSZAWA, 11-go czerwca. (A. W.). Powrotu delegata rządu polskiego p. Młynarskiego i przedstawicieli konsocjum amerykańskiego, który ostatnio wyjechali do Paryża spodziewają się w dn. 15 lub 16 bm.

WARSZAWA, 11-go czerwca. (A. W.). Dzisiejszy „Robotnik“ domaga się od rządu informowania społeczeństwa o przebiegu rokowań pożyczkowych. Pismo dowodzi, że najsprzeczniejsze pogłoski, które krążą dokoła sprawy pożyczkowej wpływają ujemnie na giełdę. Zdaniem kompetentnych kół finansowych ostatni spadek akcyj Banku Polskiego był wynikiem lansowania nie sprawdzonych wersyj.

ZAOSTRZENIE SIĘ KONFLIKTU ALBAŃSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIEGO.

BIAŁOGRÓD, 11. 6. (Pat). Rząd albański polecił swemu posłowi w Białogrodzie Tsena Bejowi, aby zażądał natychmiast swoich listów uwierzytelniających i powrócił do Tirany. Tsena Bej uczynił jeszcze ostatnią próbę nakłonienia swego rządu do umiarkowania. Interwencja jego jednak pozostała bez skutku. Poseł oświadczył w gronie przyjaciół, że nie powróci do Albanji, a jeżeli rząd w Tiranie obstawać będzie przy jego odwołaniu to zrezygnuje on ze służby dyplomatycznej.

—:::—

W. RAORT.

WYSTAWA SPORTOWA.

Widziałem, jak skradał się chyłkiem, aby przedostać się przez żelazną bramę, wiodącą na plac Targów Wschodnich, gdzie obecnie odbywa się wystawa sportowa. Policjant stojący u wrót obrzucił go długim, badawczem spojrzeniem, więc chłopak cofnął się gwałtownie wstecz, zmieszał z tłumem cisnących się ku wejściu ludzi i po chwili wychylił się zdala od tłumu, spacerując z miną najobojętniejszą w świecie, po deptaku.

Obserwowałem go już od godziny. Chłopak mógł mieć najwyżej lat 14. Był wynędzniały, brudny i obszarpany. Na zniszczonej i bladej twarzy, o wąskich zaciśniętych ustach, widniał z daleka granatowy siniak, okalający mu lewe oko. Od godziny już kręcił się między tłumem z widocznym zamiarem okradzenia kogoś. Ludzie mieli się jednak na baczności i policjant nie spuszczał z niego oka.

W chwili, kiedy mu się zdawało, że przyszła znowu pora odpowiednia, przestał spacerować po deptaku i zbliżył się znowu ku bramie. Stanął o krok przedemną i z kieszeni wyciągnął bilet wstępu na wystawę. Zerknąłem mu przez ramię i stwierdziłem, że bilet był autentyczny i uprawniał do wejścia. Zdziwiło mnie to tembardziej, że chłopak kręcił się od godziny przed bramą, nie ośmieliwszy się jej przekroczyć.

— Dlaczego nie wejdziesz? — spytałem — Przecież, jak widzę, masz ważny bilet wstępu...

Chłopak drgnął i zwrócił się ku mnie twarzą. Był blady i widocznie tak przestraszony, że nie mógł słowa przemówić. Po chwili opanował się jednak i oczy mu zabłysły jakąś mściwą, utajoną złośliwością.

— A panu co do tego? Nie wchodzę, bo mi się nie chce!

— Ha, jak ci się nie chce, to stój tu!...

— Pan może myśli, że mam bilet fałszywy? — spytał po chwili. — Złotego za niego dałem, jak Boga szczerze kocham! Niech pan popatrzy — prawdziwy!

— Widzę, że prawdziwy. Dlaczego więc nie wejdziesz?...

— A bo przez tego cholerę policjanta. Coś się na mnie popatrzy, to mi się zdaje że już mnie za kark łapie i prowadzi na Batorego. Pewnie, że w takiem ubraniu jak moje, myśli, że ja jakiś złodziej...

— A ty nie złodziej?...

— Nie. Ja dopiero będę złodziejem!

Ten przynajmniej jest szczery — pomyślałem, patrząc na podbite oko chłopca. — Ma jasno wyznaczony cel w życiu, do którego zdąża i nie wstydzi się tego. Nie tak, jak nasi politycy!...

— A któż ci tak ładnie oko podbił? — spytałem z uśmiechem.

— Matka, choroba! Wałkiem od maglarki zajechała mnie i wywaliła mi ten plaster. Między ludzi wstydzę się teraz pokazać!

Rozgadaliśmy się na dobre. Chłopak, który wziął mnie początkowo — jak wyznał — za wywiadowcę policyjnego, ośmielił się wreszcie i wyśpiewał wszystko. Ojca nie ma, bo nie wrócił z wojny, a matka pierze po domach. Starszy brat był w piekarni i bije go trzy razy na dzień. W domu jest jeszcze mała siostra, którą matka miała ze znajomym rozwozicielem wody sodowej. Teraz matka jest chora i w domu niema co jeść. Brat ukradł w piekarni dwa bochenki chleba, to go dali do aresztu, a z pomieszkania chcę ich wyrzucić ten gruby doktor w złotych okularach, co mieszka na pierwszem piętrze i zastępuje pana gospodarza... Matce pootwierały się jakieś rany na nogach z wilgoci i ręce jej poskręcało, to i prać już nie chodzi, ale za to jak wałkiem z łóżka wyceluje, to zawsze trafi, jak nie w głowę, to bodaj w nogę, lub w plecy. Nazywa się Franek po ojcu Moskaluk i nie umie czytać, ani pisać, bo do szkoły nie było go za co posłać. Złotego wygrał w „trzy karty“ na placu Solskich i kupił sobie bilet na wystawę, bo przez parkan nie można się tego roku na plac dostać... Nic jeszcze nie ukradł, a już go cholera policjant pilnuje i straszy. Za własne pieniądze człowiek się nie może dostać na wystawę, gdzie tyle śliczności można zobaczyć i Bóg wie co jeszcze. I za co człowieka tak krzywdzą?... Za co?...

Zaproponowałem Frankowi, że przeprowadzę go przez bramę. Po chwili znaleźliśmy się w Pałacu Sztuki, gdzie mieści się wystawa łowiecka. Chłopak nie odstępował mnie ani na krok, patrząc szeroko rozwartemi oczami dziecka, na rogi, czaszki, skóry i łby pomordowanych zwierząt.

Ktoś głośno objaśniał: To dwadzieścia pięć par rogów z jednego miotu w dobrach barona Götz-Okocimskiego... Cietrzew, trzy słonki, dwa głuszce, i sześć jarząbków, upolowanych w czasie polowania urządzonego przez księcia Lanckorońskiego... Kolekcja głów żbiczych z jednego stanowiska, na ło-

Chłopska dezorjentacja.

W przeciągu 13 miesięcy rząd wytrwał na stanowisku i osiągnął rekord. Tę wytrzymałość na placówce, podmywanej dawniej przez fale politycznych kombinacji gwarantuje rządowi „rewolucyjne" pochodzenie i oparcie się na sile wojskowej.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że dzisiejsi sternicy nawy państwowej obojętni są na to, jak się odnosi do nich opinja organizacji politycznych. Głosiciele wojny świętej, wydanej wszelkiemu „partyjnictwu", sami przystąpili do zakładania partji i wydatnie przyczynili się do powiększenia hufca ugrupowań politycznych. Wśród noworodków, złączonych pępowiną ze sferami rządowemi największym tupetem odznacza się Związek Naprawy Rzpltej.

To ugrupowanie składające się z ludzi ambitnych o urozmaiconej przeszłości i rozmaitych kwalifikacjach tworzy w naszem życiu społecznem i politycznem gwardję pretorjanów, czujnych na każdy rozkaz, idący „z góry". Ha trudno! Przy równouprawnieniu obywateli i istniejącym parlamencie trzeba było ukorzyć się przed zasadą partyjnictwa i stwierdzić, że ugrupowania partyjne są współczynnikiem dzisiejszej demokracji. — Szlachetne były zamiary, aby przy uznaniu stronnictw, okiełzać tylko nadmierne rozwydrzenie spekulantów politycznych, uważających społeczeństwo i jego sprawy za źródło brudnych intryg i interesów.

Ale tej dziedziny sanacja nie dotknęła. — Przeciwnie. W tym ostatnim okresie sprytciarstwo uznane zostało za kanon. W tym rozwielmożnionym machjawelizmie szukać należy przyczyny umizgów do obszarnictwa, do N. P. R-u a nawet do Chadecji.

Djabła chciano wypędzać Belzebubem. — Efekt był taki, że w obronie sukcesorów majowego zwycięstwa znaleźli się ludzie z dnia wczorajszego. Są to jednak tylko jednostki, jeneralowie, którzy przeszli do wpływowych ugrupowań, ale armji, za sobą porwać nie potrafili.

Obóz reakcji nie został w Polsce pokonany. Przyczaił się i czeka na sposobność do odegrania się. Chjena, Piast, obszarnictwo podnosi obecnie głowy i dokonywuje rewji swoich sił. Nie deklamują już a szukają za oparciem w karnych, zdyscyplinowanych jednostkach. Zjazd Sokolów i Hallerczyków we Lwowie był próbną mobilizacją szeregów, zdawało się, zupełnie rozgromionych. Od kazań ks. Panasia i manifestów Hallera nie runą na pewno mury Jerycha, ale trzeba przyznać, że dokonywuje się obecnie przegrupowywanie sił, bez należytej kontroli ze strony lewicy społecznej i politycznej. Klasa robotnicza zdobyła się na jasny pogląd na dzisiejszą rzeczywistość, ale drugi odłam społeczeństwa pracy, wieś polska znajduje się w zupełnym chaosie.

Zamiast konsolidacji widać u chłopskich ugrupowań radykalnych trwonienie sił, niemożność należytej oceny wypadków i stworzenia programu. Ogół chłopów pogrążył się w apatji i patrzy nieufnie na dotychczasowych swoich wodzów i na bieżące wypadki.

Na barki PPS spada teraz obowiązek zwrócenia baczniejszej uwagi na wieś. Zwycięstwo demokracji i republiki zależy od sojuszu chłopów i robotników. To stare hasło staje się obecnie jak najbardziej palące.

Za co stracono 20 kontrrewolucjonistów w Rosji.

MOSKWA, 11 czerwca. Komunikat politycznych władz sowieckich doniósł wczoraj o straceniu 20 kontrrewolucjonistów. — 8 z pomiędzy nich stracono, za szpiegostwo na korzyść państw zagranicznych, 8 za ogólną działalność kontrrewolucyjną i przynależność do organizacji monarchistycznych. W trzech wypadkach wyrok powołuje się na usiłowane lub planowane zamachy na wybitne osobistości rządu sowietów, w jednym wypadku — chodzi tu o księcia Dołgorukowa wydano wyrok śmierci za nielegalne przedostanie się do Rosji celem zakładania grup monarchistycznych. Były szambelan carski i b. członek Rady państwa, Mikulin, stracony został za to, że użyczał swego mieszkania na zebrania terrorystów, przybyłych z zagranicy.

—:::—

Z za kulis „komercjalizacji".

Kampanja nasza przeciw pomysłom p. Romockiego wywołała wreszcie ze strony Rządu pewne echa. Oto w prasie pojawiły się wiadomości, że projektowi oddania kolei w ręce kapitalistów sprzeciwił się nietylko premier gabinetu, Marszałek Piłsudski, ale że na podobnem stanowisku stanęła również większość Rady ministrów.

Trudno było przypuścić, by mogło być inaczej. Nie znajdzie się bowiem chyba Rząd, któryby miał odwagę:

NA RZECZ SPEKULANTÓW PRYWATNYCH WYWŁASZCZAĆ PAŃSTWO

z prawa dysponowania kolejami dla swoich własnych tak różnorodnych a ważnych potrzeb!

Jakkolwiek „komercjalizację" w redakcji p. Romockiego uważać można za pogrzebaną, warto jednak zaglądnąć za jej kulisy, bo z tego, co tam się działo, wynikają wcale interesujące historje.

Okazuje się tedy, że p. Romocki jakoś dziwnie liczył na to, iż jego pomysły przejdą gładko, bez poważniejszego sprzeciwu.

Czy i jakie miał p. Romocki do podobnych nadziei podstawy, to rzecz drugorzędna. Faktem jednak jest, że Minister Komunikacji tak dalece pewnym był powodzenia, iż dokoła jego osoby utworzyło się już kółko kandydatów na przyszłe w tem przedsiębiorstwie dygnitarstwa i że jeden z tych kandydatów, stojący dość blizko osoby p. Ministra, uważany był powszechnie już za szafarza przyszłych „posad", które zawczasu już zaczęto odpowiednio rozdzielać...

Pisaliśmy przedtem o tajemniczej przy boku p. Romockiego komisji, która opracowywała projekt „komercjalizacji" i tak dalece z nim się kryła, że nawet wyżsi urzędnicy M. K., ludzie fachowi i najzupełniej godni zaufania, do tych „tajemnic" nie byli dopuszczani. Ale za to między „wybrańcami", którym p. Minister powierzył opracowanie swych planów, znaleźli się także panowie o bardzo mętnem poczuciu.... interesu państwowego i moralności!

Jakie nastroje wśród urzędników M. K. wywołać mogła ta niepojęta tajemniczość w sprawie tak przecież dla kraju interesującej i wcale nie poufnej, jak reorganizacja kolejnictwa, łatwo odgadnąć tembardziej, gdy z całą tą zakonspirowaną robotą poczęły łączyć się najdziksze pogłoski na temat „doboru stosownych urzędników" przyszłego przedsiębiorstwa.

Pod wpływem tego wszystkiego zapanowała w M. K.

ATMOSFERA DO TEGO STOPNIA ZATRUTA,

że jeden urzędnik zaczął kryć się przed drugim, że każdy bał się poprostu własnego cienia, byle tylko w czemkolwiek nie narazić się potentatom z tajemniczej komisji, od których opinji zależeć miały posady w przedsiębiorstwie, z czem — z natury rzeczy — łączyć się musiała kwestja dalszej egzystencji wielu urzędników M. K. A należy tu dodać, że — jak w kołach urzędników ministerjalnych mówiono — z pośród personalu M. K. podobno nie wielu miało być do władz kierowniczych przedsiębiorstwa powołanych, większość bowiem miała być angażowana z poza M. K. A nawet twierdzono, że pewną rolę przy tej „selekcji" odgrywać ma podobno nawet i... prawomyślność wobec obozu dawnej 8-ki.

Decydujący wpływ na dobór urzędników powyższe pogłoski przypisywały dyrektorowi W-łu Zasobów Dyrekcji Warszawskiej p. Gąsowskiemu, znanemu wśród kolejarzy endekowi.

Podobno p. Gąsowski proponowany był wprzód na I., później desygnowano go na II zastępcę dyrektora generalnego, na którego upatrzony jest — jak już wspominaliśmy — p. Lewalski.

Gdyby wiadomości o p. Gąsowskim były prawdziwe, musiałoby to wywołać najgłębsze bodaj zdumienie.

Wedle bowiem naszych informacji, p. Gąsowski do piastowania stanowiska zastępcy Dyrektora Generalnego posiada dwie główne kwalifikacje: 1) jest krewnym p. Ministra Romockiego, 2) toczy się przeciw niemu dochodzenie o nadużycia związane z dostawami dla kolei.

Czy po obaleniu pomysłów p. Romockiego wszystkie te kombinacje utrzymają się i nadal — nie wiemy. Musielibyśmy im jednak parę słów poświęcić dla zwrócenia uwagi na zupełnie niezdrowe stosunki, jakie pod rządami p. Romockiego w M. K. zapanowały. Lepiej bowiem — naszem zdaniem — mówić o tych rzeczach szczerze i otwarcie, niż by miały one jątrzyć się i szerzyć w ukryciu i przybierać formy niewiadomo jeszcze jakich dzikich a tajemniczych wieści, podkopujących powagę najwyższych władz państwowych i wszelkie ku nim zaufanie!

Jak się dowiadujemy, pod kierownictwem p. Romockiego opracowywany jest nowy projekt komercjalizacji. W tej kwestji zastrzegamy sobie jeszcze głos specjalny.

Kcz.

---

wach, w dobrach hrabiego Tarnowskiego... Dziesięć par kłów z dzików, sześćdziesiąt czaszek z sarn, rogi łosia i morda niedźwiedzia z polowania u książąt Lubomirskich... Skóra zebry zastrzelonej przez księcia Czartoryskiego w Sudanie — skóry lwic upolonych przez hrabiego Potockiego w Indjach i Abisynji — łeb bawołu z Kongo belgijskiego zabitego przez brata hrabiego Potockiego... Rogi nosorożca i tarcze z hipopotama nilowego, przywiezione z Egiptu przez księcia Sanguszkę... Skóra gazeli tybetańskiej polowanej przez księcia Radziwiłła; siekacze słonia afrykańskiego i skóra lamparta bengalskiego z polowania księcia Jabłonowskiego; śmierdziel z Tasmanji i kangur z Australji upolowane przez księcia Sapiehę; rogi świętego wołu gnu i trzy kondory z amerykańskich Kordyljerów, ustrzelonych przez najmłodszego Dzieduszyckiego...

Franek Moskaluk stał i dziwował się. — Rozchylone w podziwie usta nabrały grymasu małego dziecka, a szeroko rozwarte oczy przyszłego złodzieja patrzały, nie mogąc ogarnąć ogromu piękności.

— Prawda, że to piękne, panie?...

— Prawda, mój chłopcze — myślałem — Gdyby jednak mniej tych pomordowanych sarn, dzików, słoni lwów i śmierdzieli było na wystawie; gdyby mniej polowań w Sudanie, Indjach, Egipcie i Australji, urządzanych przez książęta i hrabiów polskich, to to kto wie, czy Franek Moskaluk i tysiące jemu podobnych, musiałoby zdążać niechybnie ku karjerze złodziei kieszonkowych... Kto wie?...

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 12 czerwca.

WYSTAWA prac ręcznych uczniów gimnazjum VIII we Lwowie zostanie otwartą w dniu 13. czerwca w gmachu szkolnym przy ul. Dwernickiego 17. Zwiedzać można codziennie od godziny 9—12 oraz popołudniu od 4—6.

SAMOBÓJSTWO. Wczoraj w realności, przy ul. Snopkowskiej 10, Franciszka J. w celu samobójczym napiła się weronalu. Samobójczynię w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala. Przyczyna samobójstwa nieznana.

NOŻEM ZAŁATWIAJĄ PORACHUNKI OSOBISTE. Wczoraj w godzinach wieczornych nieznani dotychczas sprawcy napadli na Romana Śliwińskiego, lat 24, murarza, któremu nożem zadano 2 rany cięte w głowę i plecy. Rannego odwieziono do szpitala. Napad ten powstał podobno na tle osobistych porachunków.

ROZWIĄZANIE ORG. „ŁUHÓW“ W WOJEW. STANISŁAWOWSKIEM. W miejsce rozwiązanych przez władze polskie ukraińskich związków siczowych, Ukraińcy założyli na terenie Małopolski Wschodniej związki przypsosobienia wojskowego tzw. „Łuhy“.

Ostatnio starostwo stanisławowskie w licznych miejscowościach tego województwa rozwiązało te organizacje z powodu przeciwpaństwowej działalności.

ZABIŁ I ZAKOPAŁ WŁASNE DZIECKO. Stanisław Kwieć, lat 22, mieszkaniec Kobierzyna, utrzymywał stosunki z Józefą Łysak. Ostatnio Łysak powiła dziecko które kochanek za jej zgodą zabił i zakopał przy szosie.

Sprawa ta wyszła wkrótce na jaw i oboje aresztowano. Onegdaj odbyła się w związku z tem rozprawa w sądzie okr. w Poznaniu, w wyniku której Kmieć został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia, Łysakówna zaś na 6 tygodni aresztu.

KRADZIEŻE. Nieznani sprawcy dostali się na strych realności przy ul. Krasickich 18 i skradli na szkodę Kazimierza Bielińskiego bieliznę, wartości 250 złotych.

ARESZTOWANIA. Do aresztów polic. oddano Stefana Długosza, lat 20, ucznia rzeźnickiego, karanego, bez miejsca zamieszkanie, za kradzież strychową w realności przy ul. Zyblikiewicza 12, a Wasyla Babadzinę, rolnika, zam. w Kosowcu, za kradzież materji, wartości 200 zł. na szkodę Adolfa Kolischa przy ul. Skarbkowskiej 5, oraz Łanicką Olgę, zam. w Miłoszowicach za kradzież gotówki 400 zł. na szkodę dr. Adama Sołtysa.

AWANTURNICY HULAJĄ. Stanisław Prokop, zam. w Zamarstynowie i Susiak Adam, zam. przy ul. Zamkowej, wychodząc onegdaj w nocy z kawiarni „City“, zostali napadnięci przez nieznanych sprawców. Obaj zostali srodze poturbowani, zwłaszcza Susiak, który odniósł ciężkie uszkodzenie ciała.

Wczoraj rano przywieziono dorożką do szpitala powsz. Piotra Podgórskiego, zam. w Zniesieniu, ciężko pobitego przez nieznanych osobników na pl. Kapitulnym w czasie wzajemnej bójki.

HARCE SZOFERSKIE. Schmidt Tadeusz, szofer, zgłosił się sam do urzędu śledczego z zawiadomieniem, że kierując autem Nr. 8282 potrącił na ul. Joselowicza 5-letniego Izia Fryza, któremu Pogotowie rat. udzieliło pomocy. Zranione dziecko pozostawiono opiece domowej.

—:::—

Trzeci lot przez Ocean Atlantycki.

NOWY YORK, 11. czerwca. Komandor Byrd który planuje lot przez Atlantyk, zamierza lecieć z dwoma towarzyszami do Paryża, skąd chce po 12-to godzinnym pobycie tąż samą drogą wrócić do Ameryki.

—:::—

Bestjalski napad rabunkowy.

2 osoby zamordowane. — Ujęcie sprawców.

Napady bandyckie na terenie Małopolski Wschodniej mnożą się z dniem każdym. Zuchwałość bandytów niema już granic. Wszak w śródmieściu Lwowa miały ostatnio miejsce kilkakrotnie napady rabunkowe, zakończone nie tylko już ograbieniem przechodniów, ale poturbowaniem ich, a często przebiciem. Strzelanie bandytów do przechodniów zdobyło już prawo obywatelstwa, tembardziej, że policja w żadnym prawie wypadku nie wykryła sprawców napadów, a uchodząca bandytom bezkarność z powodu braku energji — rozzuchwala ich do reszty.

Cóż dopiero mówić o stosunkach bezpieczeństwa, panujących na prowincji! Napady bandyckie są tam na porządku dziennym.

Trzeba z góry zdecydować się na niebezpieczeństwo, by przejść lub przejechać z jednej miejscowości do drugiej. Bandyci bowiem nie zadowalają się już tylko rabunkiem, ale mordują swoje ofiary często w bestjalski sposób.

Oto nowy występ bandytów, który skończył się jednak ujęciem sprawców.

Onegdaj napadło na wracających z Kałusza do Rożniatowa 3 kupców kilku uzbrojonych bandytów, którzy, zatrzymawszy wóz, pod groźbą siekier zażądali pieniędzy. Zanim napadnięci zdolali spełnić żądanie rabusiów, ci rzucili się na kupców i poczęli ich masakrować siekierami.

Wskutek krzyków obrabowanych, bandyci zbiegli.

Ze zmasakrowanych kupców dwaj zmarli, stan zaś zdrowia trzeciego jest bardzo poważny.

Posterunek P. P. w Kałuszu wszczął śledztwo, w wyniku którego aresztoawno znanych bandytów Kolomyjkę, Nataneja i Kelebeja.

Dwie katastrofy samochodowe we Lwowie.

Harce szoferskie przechodzą już wszelkie granice.

W dniu wczorajszym w dwu różnych miejscach we Lwowie miały miejsce 2 katastrofy samochodowe, ofiarą których padły 3 osoby.

Oto na rogu ul. Kubali i Pilsudskiego zderzyły się z sobą dwa pędzące auta Nr. 8330 i Nr. 7856. Drugi wóz pędził z niedozwoloną szybkością. Wskutek silnego zderzenia się, znajdujący się w pierwszym z wozów pasażerowie prymarjusz szpitala powszechnego dr. Lipiński i lekarz Pogotowia ratunkowego dr. Adamiak zostali wyrzuceni z aut i doznali poważnych potłuczeń na całem ciele.

Oba auta zostały uszkodzone.

Drugi wypadek znacznie groźniejszy w skutkach zdarzył się za rogatką Zamarstynowską. Oto w kierunku Holoska jednokonnym wozem jechał rzeźnik Stnisław Czerwiec, lat 26, wiozący na wozie zakupionego wieprza.

Drogą tą równocześnie jechał wóz zagraniczny, sygnowany Praga 1927, który w szalonym pędzie najechał na wóz Czerwca. Koń został momentalnie zabity, a Czerwiec wyrzucony z wozu doznał złamania nogi i wielkiej rany tłuczonej na głowie. Zranionego odwieziono natychmiast do szpitala.

Zbyt częste wypadki automobilowe, zdarzające się ostatnio we Lwowie świadczą o braku odpowiedzialności i poczytalności szoferów. Władze powinny pp. szoferów zmusić do tego, by przestrzegali przepisowej szybkości jazdy.

—:::—

Padł trupem od kuli.

Awanturniczy żołnierz zabity na ulicy.

Onegdaj w Łodzi miał miejsce tragiczny wypadek, którego ofiarą padł niejaki Roman Świderski.

Świderski pełnił służbę wojskową w 28 pułku piechoty. Wśród kolegów miał opinję alkoholika i awanturnika.

Przedwczoraj Świderski, wykradłszy się z koszar, udał się na pijatykę. W drodze powrotnej do koszar zaczął urządzać awantury, za co zatrzymał go przechodzący właśnie żandarm wojskowy.

Wezwano wkrótce 2 szeregowców, by odprowadzić awanturnika do koszar.

Gdy eskorta wraz z aresztowanym znalazła się przy zbiegu ulic Przędzalnianej i Emilji, zatrzymało ją kilku cywilnych osobników, jak się później okazało, kolegów Świderskiego, którzy usiłowali go odbić. W pewnej chwili Św. uderzył jednego z konwojujących pięścią w brzuch tak silnie, że ten padł na ziemię. Następnie rzucił się do ucieczki. Eskorta wezwała go do zatrzymania się, jednakże uciekający wezwania nie usłuchał. Wówczas jeden z konwojujących wystrzelił w powietrze, na postrach, Świderski jednakże nie zatrzymał się. Wtedy drugi szeregowy, wystrzelił, celując w Świderskiego. Kula karabinowa ugodziła Świderskie go w prawą łopatkę. Brocząc krwią, padł na ziemię. Zawezwano wojskowe pogotowie ratunkowe, którego lekarz zarządził przewiezienie nieprzytomnego Świderskiego do szpitala wojskowego, gdzie został poddany natychmiastowej operacji wyjęcia kuli, która przebiła na wylot płuco, Świderski po upływie pół godziny zmarł, wskutek krwotoku wewnętrznego.

—:::—

Kasiarze lwowscy znowu na widowni.

Tym razem występ nie udał się im.

Minęło już kilka tygodni od ostatniego występu kasiarzy lwowskich. Zdawało się, że włamywacze lwowscy, suto obłowiwszy się po licznych włamaniach, spoczną na jakiś czas w obawie przed dochodzeniami policji. Ale gdzie tam! Wczoraj w nocy znowu dali dowód, iż istnieją i „czuwają“ nad Lwowem.

Oto w nocy z 10. na 11. bm. włamywacze dostawszy się do biura pralni „Stelli“ zapomocą wytrycha rozbili kasę ogniotrwałą, jednakowoż odeszli z nosem spuszczonym na kwintę, gdyż kasa była pusta.

Należy obawiać się, ażeby po zawodzie, jaki ich spotkał nie postarali się odbić z nawiązką.

Policja winna dołożyć wszelkich starań, by ostatecznie szajkę tych włamywaczy zlikwidować. Bierność policji rozzuchwala ich bowiem i dodaje otuchy do dalszej „działalności“.

ARESZTOWANIE DYGNITARZA KOMUNISTYCZNEGO.

PARYŻ, 11. czerwca. (Pat.). Aresztowano tu Semarta, sekr. gen. partji komunistycznej, powracającego z Moskwy. Semarte ma odbyć karę 8-miesięcznego więzienia za namawianie wojskowych do nieposłuszeństwa.

Przed sprowadzeniem prochów J. Słowackiego.

Eskorta honorowa 2 poetów.

WARSZAWA. 11. 6. (A. W.). W związku z uroczystościami ku czci Słowackiego w Warszawie ustalono, że przemówienie imieniem literatury wygłosi w dn. 26. bm. na placu Zamkowym Zenon Przesmycki, prezes Straży Piśmiennictwa Polskiego. W tych dniach wyjedzie z Warszawy do Paryża delegacja w składzie 2 poetów, którzy jako eskorta honorowa towarzyszyć będą zwłokom przez całą drogę z Paryża do kraju.

WARSZAWA, 11. 6. (A. W.). Dla upamiętnienia chwili przybycia zwłok Słowackiego do Warszawy wybity będzie przez mennicę państwową medal zaprojektowany przez prof. Beyera.

Nieprawdopodobny pomysł.

WARSZAWA. 11. 6. (Tel. wł.). Otrzymaliśmy dziś wiadomość, pochodzącą z komisarjatu rządu, że partje polityczne ze sztandarami i oznakami partyjnemi mają być niedopuszczone do pochodu za trumną Słowackiego, gdy pochód przeciągać będzie przez miasto. W praktyce chodzić tu może jedynie o czerwone sztandary.

Zarządzenie to, jest tak oburzające, że aż trudno dać mu wiarę. Według tego rozporządzenia zamierza się uczynić z wielkiego aktu czci dla prochów wieszcza, jakąś gałówkę biurokratyczną, zamkniętą dla mas robotniczych.

Trudno zgadnąć czy ten projekt powstał na skutek żądania kleru, czy z własnej inicjatywy komisarjatu. W pierwszym wypadku mielibyśmy do czynienia z najwyraźniejszą kapitulacją wobec roszczeń klerykalizmu, w drugim z większym jeszcze skandalem publicznym.

Wogóle przygotowania do uroczystości robią dziwne wrażenie.

Z wesołego kącika.

Marek Twain i pastor.

Pewnego razu słynny pisarz amerykański, Marek Twain, dał się skusić do pójścia do kościoła, po przeczytaniu inseratu w gazecie, w którym pastor uwjadamiał, że kazania jego są krótkie i wzmacniające na duchu.

Rzeczywiście, kazanie rozpoczęło się krótkiemi, jasnemi zdaniami. Pisarz był tak tem uradowany, że postanowił na tackę kościelnego, zbierającego w kościele datki, rzucić banknot studolarowy. Niestety inserat pastora w dalszym ciągu nie odpowiadał prawdzie. Kazanie stawało się coraz mniej jasne i coraz dłuższe. Po 30 minutach wsłuchiwania się w nudne słowa kaznodzieji, Twain zredukował swój dar na 50 dolarów. Po 40 minutach zdecydował się na rzucenie tylko 10 dolarów. Gdy kościelny z tacą zbliżył się do Twaina kazanie pastora osiągnęło już 72-gą minutę trwanie. Ponieważ kościelny w tejże chwili patrzył w inną stronę, rozwścieklony Marek sięgnął ręką na tacę i skradł co się dało. Było to.... 1 dolar 42 centów.

—:::—

Katastrofa kolejowa w Wileńszczyźnie.

7 wagonów rozbitych. — 3 rannych.

WARSZAWA. 11. 6. (Pat). Dnia 11. bm. o godz. 8 rano na stacji Bludeń linji Brześć-Baranowicze, w okręgu dyrekcji wileńskiej, wskutek rozszerzenia się toru wykoleił się parowóz pociągu towarowego powodując rozbicie się 7 ładownych wagonów i tendra. Rozbite wagony zatarasowały oba tory. Wskutek wypadku kierownik pociągu został ciężko ranny, zaś dwaj konduktorzy lekko. Na miejsce wypadku wyruszył pociąg ratowniczy, zaś Dyrekcja wileńska wysłała komisję, która zajmie się wyświetleniem przyczyny wykolejenia.

Zamach na pociąg.

WARSZAWA, 11. 6. (Pat). W dniu 9. bm. między stacjami Janów a Kamień-Koszyrski, na linji kolei wąskotorowej zauważyła służba kolejowa bezpośrednio przed przejściem pociągu mieszanego położony w poprzek toru i umocowany specjalnymi klinami gruby kloc, zaopatrzony w specjalne wycięcie i dopasowany do szyn. Śledztwo celem wykrycia sprawców tego zamachu prowadzą władze policyjne.

—:::—

Sprostowanie!

Na łamach dziennika »Gazeta Poranna« w numerze 8146 z dnia 22 maja 1927 okazał się artykuł pod tytułem »Skandaliczne stosunki w pewnej masarni lwowskiej. Firma p. Lebuski perfumuje swe fabrykaty wyziewami z kanału«, w którym niezgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy przedstawiono, jakoby urządzenie pracowni podpisanego i sposób fabrykacji towaru nie odpowiadały wymogom hygieny.

Gdy redakcja »Gazety Porannej« z niewiadomych mi przyczyn nie zamieściła żądanego przezemnie po myśli § 19 ustawy prasowej sprostowania — upraszam w imię prawdy o umieszczenie na łamach Szanownego pisma odnośnie do wspomnianego wyżej artykułu »Gazety Porannej« następującego wyjaśnienia:

Nieprawdą jest, ażeby w kamienicy przy ul. Kochanowskiego l. 2. odnośnie do mojej pracowni masarskiej stwierdzonem zostało, że pracownia masarska mieści się na kanale zanieczyszczonym od szeregu miesięcy, wskutek czego wydobywa się niemożliwy fetor i by pracownia przedstawiała obraz gnojowiska, by czeladnicy masarscy wyrzucali na podwórze odpadki mięsa gnijące i zatruwające powietrze i by się to dawało odczuwać przechodniom na ulicy, natomiast prawdą jest co urzędownie stwierdzonem zostało, że pracownia masarska podpisanego jest wzorowo prowadzona, a notatka zamieszczona w wymienionym wyżej numerze »Gazety Porannej« wywołaną została względami konkurencyjnymi.

Przeprowadzona komisja na dniu 24 maja 1927 stwierdziła, że tylko posadzka betonowa wskutek popękania w kilku miejscach wymaga poprawy, natomiast sama masarnia pod każdym względem odpowiada swej potrzebie.

Nieprawdą jest by pracownia była nad kanałem, natomiast w każdej masarni musi być kanał odpływowy, gdyż bez kanału z nakryciem syfonowem nie można uzyskać licencji na prowadzenie masarni.

Towary moje cieszą się nadzwyczajnym pokupem, a tylko złośliwość ludzka i względy konkurencyjne są przyczyną złośliwej notatki dziennikarskiej. Wynik badania dokonanego przez komisję obywatelską kontroli sanitarnej Dz. I. pod kierownictwem lekarza Dra Kasparska i obywateli radnych Maksymowicza i Stanisława Dąbrowskiego zawartym jest w decyzji pod L. 3981/27.

Dziękując z góry za umieszczenie tego wyjaśnienia kreślę się z wyrazami wysokiego poważania

Michał Lebuśko.

Ochotniczy zaciąg do marynarki wojennej.

D. O. K. Lwów komunikuje: MSWojsk. zarządziło w roku bieżącym przyjmowanie do marynarki wojennej ochotników, urodzonych w latach 1907, 1908 i 1909. Służą oni lat 3, z czego 2 lata przypada na obowiązkową służbę wojskową, pozostały zaś rok na służbę nadterminową, do której zobowiązać się należy przy wstąpieniu. Wyszkolenie obejmuje szkołę rekrucką i szkołę specjalistów, po której następuje pełnienie służby na okrętach wojennych morskich i rzecznych, wzgl. w specjalnych formacjach lądowych. Za cały czas służby otrzymują ochotnicy żołd i dodatki według tabeli znacznie wyższej, niż dla poborowych. Zdolniejszych specjalistów wysyła się do szkoły podoficerskiej, po ukończeniu której mogą pozostać w marynarce wojennej na stałe, jako podoficerowie zawodowi.

Głównym warunkiem przyjęcia do marynarki woj. jest umiejętność czytania, pisania i rachunków w zakresie co najmniej 2 klas szkoły powszechnej, posiadanie warunków fizycznych, oraz pożądana jest znajomość rzemiosła. Poszukiwani są ślusarze, mechanicy, monterzy, szoferzy, elektrotechnicy, rybacy, flisacy i inni obeznani z zawodami wodnymi, a wreszcie kandydaci bez specjalnego zawodu, jak uczniowie, praktykanci, pracownicy umysłowi i handlowi, robotnicy i t. d. Podania pisemne składać należy do dnia 1. lipca b. r. w PKU., która udzieli dalszych wyjaśnień o dacie przeglądu lekarskiego, potrzebnych załączników i terminie wcielenia.

—:::—

ROSJA ZAMIERZA WYDALIĆ ANGLIKÓW.

BERLIN, 11. czerwca. (Pat.). Telegr. Union donosi z Rygi, że rząd sowiecki zamierza wydalić wszystkich obywateli brytyjskich z obszarów Unji sowieckiej jako odpowiedź na rzekomą koncentrację wojsk angielskich w Indjach. Rząd sowiecki wydał polecenie koncentrowania poszczególnych oddziałów wojskowych w Turkiestanie, Bucharze i Mongolji.

Z Wystawy sportowej.

POPISY PSÓW meldunkowo-śledczych Korpusu Ochrony Pogranicza, cieszące się na Wystawie Sportowej liczną frekwencją publiczności, rozciekawionej bystrością i inteligencją popisujących się okazów, odbywać się będą jeszcze tylko przez niedzielę, 12. b. m. na placu wystawowym obok hangarów lotniczych i boiska „Czarnych". Początek o godzinie 6-tej wieczorem, wstęp od osoby gr. 30.

STRZELNICA MAŁOKALIBROWA z dystansem 50 mtr. pod wieżą wodną na placu Wystawy Sportowej oddana została dnia 9. bm. do użytku publiczności i funkcjonować będzie odtąd codziennie od godziny 9-tej do 20-tej wieczorem. Opłata za 5 strzałów gr. 50, za 11 strzałów zł. 1. W niedzielę odbędzie się konkurs dnia. Zawody w międzynarodowej konkurencji o nagrody p. wojewody Garapicha i p. inspektora armji gen. Norwida Neugebauera wyznaczone zostały definitywnie na zakończenie Wystawy, tj. na środę i czwartek, dnia 15. i 16. czerwca. Uruchomiona strzelnica łuczna za pawilonem Związku Strzeleckiego („oikos") czynna jest również na placu Wystawy Sportowej przez cały dzień. Cena za strzał gr. 5, za 10 strzałów gr. 40.

Na strzelnicy w Kleparowie i Sknilowie obniżono członkom związków strzeleckich i harcerskich biorącym udział w konkursach strzeleckich opłatę strzałowego do połowy we wszystkich kategorjach konkursu.

Kwestja burzenia niemieck fortyfikacji.

PARYŻ, 11. czerwca. (Pat.). W związku ze sprawą fortyfikacji niemieckich na wschodzie „Petit Parisienne" zauważa, że Stresemann nie będzie miał żadnych szans osiągnięcia pomyślnych wyników w sprawie redukcji załogi okupacyjnej w Nadrenji, o ile będzie trwał nadal na stanowisku niedopuszczenia do kontroli tych fortyfikacji przez wojskowych rzeczoznawców sojuszniczych.

BERLIN, 11. czerwca. (Pat.). Według informacji „Tägl. Rundschau", w najbliższych dniach rząd niemiecki wystosuje do konferencji ambasadorów notę w sprawie burzenia niemieckich fortyfikacji na wschodzie. Stanowisko rządu w tej sprawie jest jednomyślne. Ostateczna decyzja zależeć będzie od przebiegu rokowań genewskich.

Groźba wylewów.

Przybór dopływów Wisły.

KRAKÓW, 11. czerwca. (AW). Na skutek znacznych opadów na terenie Podkarpacia i w Krakowie dopływy Wisły wzbierają. Najsilniej przybierają: San, którego poziom pod Przemyślem podniósł się o 275 cm. i Dunajec (przybór pod Nowym Sączem 94 cm.). Wzbierają również grożąc wystąpieniem z brzegów Soła, Skawa, Raba i Wisłoka. Przybór pod Krakowem wynosi pół metra ponad stan normalny.

—:::—

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Jak wygląda „humanitarna" egzekucja w XX. wieku.

W jednem z pism amerykańskich, szef nowojorskiego biura prywatnych detektywów, M. Bloom, pomieszcza wstrząsający opis przedśmiertelnych mąk, skazańców, dla których cywilizacja XX. w. w Ameryce wynalazła „humanitarny" sposób tracenia za pomocą krzesła elektrycznego. Pisze on:

„Nie zabijaj"! — nakazał Bóg.

Zaś „oko za oko — ząb za ząb!" — powiada do dziś dnia społeczeństwo cywilizowane i za zbrodnię, karze zbrodnią.

Refleksje powyższe nasuwają mi się z okazji senzacyjnego procesu o morderstwo Alberta Snydera. (Zamordowany został przez kochanka żony Judd Graya, który działał z nią w porozumieniu. — Red.)

Zbrodnię, dokonaną na człowieku bezbronnym, podpitym i pogrążonym w głębokim śnie, można nazwać czynem bestjalskim. Na to każdy się zgodzi. Ale mord ten jest niczem, w porównaniu z tem, co oczekuje zabójców.

POCZĄTEK MĘKI SKAZAŃCÓW.

Po zainstalowaniu się w „celi śmierci" więzienia Sing Sing, Judd Gray i Snyderowa z pełną świadomością oczekiwać będą wyznaczonej godziny stracenia. Zdawać sobie oni dokładnie będą sprawę z tego, że w czasie przez wyrok wskazanym zginąć muszą. Liczenie miesięcy, tygodni, dni, godzin, a wkońcu kwadransów i minut, przed pochodem na miejsce stracenia bez porównania gorsze jest, od samej śmierci. Niczem nie dająca się ukoić rozpacz i stan najwyższego zdenerwowania, graniczącego niemal z obłędem — oto w przybliżeniu smutny los nieszczęsnych więźniów.

W okresie oczekiwania na elektrokucję — skazańcy mają sposobność żegnać podobnych sobie nieszczęśników, wcześniej od nich traconych. Z poza krat swych cel śmierci, ujrzą grupki dozorców w pośrodku ze skazańcem wlokącym się lub wleczonym do pokoju śmierci.

Czyż pióro ludzkie bodaj w przybliżeniu zdolne jest opisać, co się dzieje w duszy pozostałych skazańców na widok takich smutnych pochodów do bramy tracenia? Podrażniona wyobraźnia skazańców, często nawet przez parę miesięcy przed egzekucją wywołuje halucynacje, wirujące stale w mózgu tych nieszczęśliwców.

Najstraszniejszy dla zasądzonych na karę śmierci jest dzień ostatni przed wykonaniem wyroku. W dniu tym — skazany tysiąc razy kona z rozpaczy, a jednak naprawdę umrzeć nie może.

Ale to jeszcze nie wszystko.

Oczekujących kary śmierci delikwentów traktują dozorcy z całym respektem. Są uprzedzająco grzeczni, wobec majestatu śmierci, zwłaszcza co do spełniania życzeń w wyborze pożywienia. Skazańcy mogą jeść wszystko, czego żądają, aby byli dobrze „przygotowani".

NA KRZEŚLE ELEKTRYCZNEM.

Nadchodzi noc tracenia.

Wskazówki zegara, niewidzialna, zimna ręka posuwa naprzód. Jeszcze godzina... pół... parę minut... wreszcie zgrzyt drzwi żelaznych i wchodzi dozorca. Trzy minuty zostaje nieszczęśliwej ofierze na marsz do kresu wędrówki doczesnej. Te trzy minuty są bolesną wiecznością. Oblany zimnym potem, drżący, prawie bezwładny, wlecze się na ciążących mu jakby ołowiem stopach, i jeden Bóg tylko wie, jakie myśli rozsadzają mu mózg na widok krzesła elektrycznego.

Skazaniec drżący i febrycznie szczękający zębami, siada na krześle, rzucając po otoczeniu błagalne spojrzenie, w którem można czytać ostatnią, beznadziejną prośbę o litość. Asystenci kata w jednej minucie krępują pasami ręce, nogi i tułów skazańca do krzesła, poczem na głowę jego zakładają hełm stalowy, oraz przyrząd do połączenia elektrycznego, poczem usuwają się w bok. Znajdujący się w pobliżu lekarz więzienny daje katowi, przez nikogo z obecnych widzów nie zauważony znak, na puszczenie prądu. Następuje widok, który mrozi krew w żyłach wszystkich, nie wyłączając nawet samego kata i pomocników.

Suchy trzask łącznika, przebiegający ze szmerem prąd wstrząsa konwulsyjnie całem ciałem ofiary, Równocześnie czuć się daje swąd palonego ciała, gdyż faktycznie skazaniec pali się żywcem. Prąd o napięciu dwóch tysięcy wolt, przebiegający wnętrze ciała nieszczęśliwej ofiary, pali go, począwszy od mózgu, aż do kończyn dolnych. Szyja skazańca czerwienieje i nabrzmiewa do potwornej objętości.

Pierwsze puszczenie prądu trwa minutę, poczem na dany znak przez doktora, kat przerywa go na chwilę. Podczas przerwy jeden z pomocników kata rozrywa koszulę skazańca, a doktor przy pomocy stetoskopu, bada tętno sercowe, i zwykle oznajmia, że życie jeszcze kołacze w zabijanym „na raty" człowieku Na dany znak, kat powtórnie puszcza prąd. Ciało traconej ofiary pod działaniem tegoż podlega konwulsjom.

Z rzucających się konwulcyjnie zwłok unosi się dym. Po chwili następuje rozkaz przerwania prądu i zwłoki ofiary z łoskotem opadają na krzesło Powtórne badanie tętna przez lekarza wykazuje koniec życia i męczarni skazańca, chociaż nie brak było wypadków że trzy i więcej razy potrzeba było puszczać prąd, zanim śmierć nastąpiła.

Po ostatecznem ustaleniu zgonu skazańca, kat zdejmuje z jego głowy hełm stalowy, zaś asystenci odpinają pasy.

GROZĄ PRZEJMUJĄCY WIDOK.

Z pod usuniętego hełmu wyłania się twarz nieboszczyka zczerniała. Usta szeroko rozchylone z purpurą stygnącej szybko krwawej plamy.

Autor opis ten kończy następującem wyznaniem: „Wierzę, że w przyszłości sprawiedliwość zamiast krzesła elektrycznego, wymierzać będzie — łóżko w szpitalu. Wierzę w to, bo niezłomnie wierzę w postęp ludzkości".

Otwarcie schroniska w Gorganach.

Oddział Lwowski Pol. Tow. Tatrzańskiego komunikuje:

Skaliste i dzikie szczyty Gorganów, zajmujące olbrzymią połać Karpat wschodnich od doliny Swicy do Prutu, są mimo niewielkiej stosunkowo odległości od Lwowa, Stryja i Stanisławowa najmniej bodaj znaną i odwiedzaną częścią naszych gór. Przyczyną tego jest brak kolei przechodzącej przez te góry, a nawet dobrych gościńców, a ponadto i w pierwszym rzędzie brak jakichkolwiek schronisk górskich, któreby dałyby oparcie i punkt wyjścia dla turystów.

Dlatego oddział lwowski PTT. przystąpił w roku zeszłym do budowy schroniska turystycznego w głębi gór. Schronisko zostało wzniesione na tak zwanej Jali ok. 5 klm. na południe od Osmołody, ostatniej osady ludzkiej w Gorganach.

Poświęcenie schroniska na Jali odbędzie się w dzień Bożego Ciała 16. b. m. Ze Lwowa wyrusza osobna wycieczka, odjeżdżająca z dworca głównego o godzinie 23.55 min. w nocy z środy na czwartek. Zbiórka w westybulu dworca głównego o godz 23 Zarezerwowane osobne wagony. Poświęcenie odbędzie się o 10-tej rano, poczem śniadanie i wycieczki w okolicę. O godz. 16-tej odjazd kolejki leśnej, przyjazd do Lwowa o godz. 23.00.

Ci z uczestników, którzy pragną przenocować w schronisku i wziąć udział w wycieczce na Wysoką (1808 m.) muszą zamówić nocleg. Zgłoszenia w wycieczce i zamawianie noclegów u skarbnika Towarzystwa St. Czołowskiego, pl. Marjacki 8. (sklep Krawiański i Czołowski) tel. 28—66, najdalej do 14. czerwca godz. 19.

1)

Ze Lwowa - do Nicei.

Lekarze Kasy Chorych m. Lwowa uznali wyjazd mój na południe za niezbędny, o ile nie chcę wycofać się z szeregów czynnych członków społeczności ludzkiej, nie chcąc się znaleźć na „tamtym brzegu" wolałem pojechać nad „jasny brzeg" lazurowego morza. aby tam znaleźć lecznicze słońce i wdychać słonawy dech morza.

W obecnych czasach jednak od postanowienia do wykonania daleka jest droga. Dawniej troska (prócz pieniędzy) kończyła się w biurze podróżnym na wyborze najlepszego połączenia kolejowego — obecnie troska ta jest na szarym końcu — a największą troską staje się paszport ulgowy. Trzeba najpierw udowodnić czarno na białem, że się niema 600 zł miesięcznie dochodu. Kto ma 601 zł może odrazu sobie kupić paszporty po 500 zł — a z wizami po 550 zł.

Luksusowe urządzenie pomieszkania — przyjdzie zbadać policja państwowa. Potem osąd wyda twój Komisarjat dzielnicowy — potem rzecz całą osądzi trybunał specjalny przy województwie. wreszcie Dyrekcja Policji — po kilku jeszcze ubocznych drogach do urzędu podatkowego i po stemple — wydaci owe cenne książeczki. — Proceder ten trwa około trzech miesięcy — czwarty miesiąc potrzebny jest na wizę paszportową — bo o włoską trzeba się postarać az we Warszawie — czeską trzeba sobie wziąść w Krakowie.

Jeżeli po tym czasie lekarze nie powiedzą ci „Panie Kochanku, już zapóźno" — możesz jechać.

I to możesz jechać pobrawszy 60 proc. zasiłek z Kasy Chorych — zakupiwszy bilet III klasy pospiesznym pociągiem — bez przesiadania — do Wiednia — o ile naturalnie nie trafisz na kaprys kolejowy, który właśnie dziś puszcza taki bezpośredni wagon — ale — do Pragi! — W takim razie przesiadasz się jeszcze na polskiej ziemi, w Dziedzicach, O. bo następna stacja, Piotrowice, mocno Ci się może dać we znaki — skoro we wnętrzności Twoich skromnych kuferków wjedzie twarda ręka reprezentantów nowej sąsiedzkiej państwowości.

Słowo „rewizja" jest samo przez się niemiłe — ale stopień niesmaku, jaki wywołuje, zależy w wysokiej mierze od jej wykonania. Otóż z niemałym zdziwieniem stwierdziłem, że sposób wykonywania jej niekoniecznie jest chyba miarą kultury, bo z czterech — a właściwie ośmiu rewizji (jedni chcą wiedzieć, czy czegoś nie wywozisz — np. dolarów — a drudzy czy czego nie przywozisz — np. tytoniu) — najbardziej we znaki nam się dała rewizja francuska we Ventimigli — swoją bezwzględnością i niekulturalnem urządzeniem godzinnego postoju w korytarzu!

Jesteśmy więc za 20 godzin we Wiedniu. Po drodze budzili nas i rewidowali dwa wzgl. cztery razy, mniej więcej po godzinie. Radzą nam wyjechać rano z Wiednia. — Jedziemy na Maestra, (przed Wenecją) Medjolan, Genuę. Ventimiglię do Nicei.

Bilety mam tylko do Ventimigiji — bo nie byłem zdecydowanym co do celu jazdy. W Ventimiglji jestem — po przebyciu rewizji bagażowej i paszportowej o której powyżej wspomniałem i po niewygodnej jeździe III klasą bez spania od Medjolanu — prawie nieprzytomny. — Z rozkładem w ręku kupuję bilet do Nicei, trzymając palec na tej nazwie. aby nie wymienić przypadkiem przy okienku innej stacji.

Po trzydziestu i trzech godzinach jazdy z Wiednia stajemy o 5-ej popołudniu w Nicei, zmęczeni wprawdzie śmiertelnie — ale podnieceni cudownymi widokami morza i gór, kwiatów i zieleni. Cudowniejszej panoramy jak ta roztaczająca się z okien pociągu zdążającego od Genui wysoko nad samym brzegiem morza przez niezliczoną ilość tuneli i tunelików trudno sobie wyobrazić. Co tu cudnego stworzyła natura w ślicznych zatokach niebieskiego morza — to uzupełniła ręka ludzka — amfiteatralnie nad sobą rozmieszczonymi willami, ogrodami, kwitnącymi sadami często na tarasach sztucznych całymi kilometrami budowanych na zboczach z łomowego kamienia. Jadącemu zdaje się. jakby był we śnie i co kilkanaście a czasem co kilka minut nową oglądał panoramę.

Syci więc widoków, i sardynek, któremi przeważnie po drodze — w braku innego jedzenia żywiliśmy się — zapijając dobrem i bardzo tanim włoskiem winem — stanęliśmy po blisko 60 godzinach jazdy, u celu swojej podróży. — Dwie i pół doby — trzy dni i dwie noce!

Przyjęło nas słońce i cud modrego morza nieopisany!

(C. d. n.)

MIGAWKI.

Spowiedź pewnej kamienicy
czyli
od gimnazjum do ginekologji.

(Gl.) Ja, dom przy ul. Senatorskiej Nr.... we Lwowie, nie wiedząc, jakie mię jeszcze w przyszłości spotkają niespodzianki, publiczną spowiedź czynię, pokrótce grzechy swoje wyznawam, choć nie wiem, czy grzechy te są moje, gdyż kamień, i cegła i piasek i wapno, z których powstałem, z najlepszego były materjału. Pamiętam te błogie czasy, gdy na frontonie moim widniał dumnie napis: Gimnazjum im Adama Mickiewicza. O tak, były to dla mnie piękne czasy, gdy w murach moich gwarno i rojno było od młodzieży, gdy od samego ołtarza szkolnej kaplicy, poświęconej własnoręcznie przez ś. p. Arcybiskupa Bilczewskiego, przemawiał niekiedy radca szkolny, dyrektor i właściciel zakładu w jednej osobie, nawołujący młodzież do szczytnych ideałów, a nadewszystko do miłości ojczyzny w zbożnej pracy nie obliczonej na zyski, lecz dla dobra społeczeństwa. Tak to było przed wojną. W czasie wojny światowej tłukł się w moich murach, jak Marek po piekle pewien profesor z orjentacją rosyjską, który rządząc się jak szara gęś, drapnął potem przed Austrjakami ze Lwowa do matiuszki Rosji w towarzystwie licznem, poć i w niem z dżokiejską czapką w ręce pan Stanisław Grabski się znajdował.

Potem, co ze mną czynili i czemu nie rozbrzmiewały moje sale śmiechem młodzieży, tego nie wiem. Odczułem tylko pewną zmianę — zmieniłem swój strój, choć zawsze tytuł na frontonie tumanił biedne społeczeństwo. Wiem tylko tyle, że raz przyszedł do mnie opasły i gruby duchowny z Towarzystwa Ochrony Młodzieży ze starszą damą, pogadał z dozorcą, który przed wojną wydzwaniał dzwonkiem pauzy, poczem zabrał się i poszedł.

W nocy przestraszyłem się. Jakaś głowa waliła o mój mur. Była to głowa dozorcy, który jęczał. Zapamiętałem jego słowa. Coś mówił o kaplicy, o Towarzystwie Ochrony Młodzieży, o wychodkach i o żydach. Myślałem, że dozorca zwarjował. Potem przyszli murarze, jakiś pan, którego tytułowano mecenasem, i inny pan, zapewne jego krewny. W kilka dni później zaczęto kaplicę przemieniać na miejsca ustępowe. Widocznie jednak nie był to grzech, gdyż inaczej byłby na to nie pozwolił ten gruby duchowny z Towarzystwa Ochrony Młodzieży. A gdy wszystko uporządkowano, cieszyłem się, myśląc, że zapewne znowu młodzież zagości w moje mury, tym razem młodzież uboga, ochronka lub żłobek dziecięcy z Towarzystwa Ochrony Młodzieży, którego własnością stał się ten dom. Jednak wielce się zawjodłem. Do mojego wnętrza sprowadzili się jacyś handlarze niby to francusko- polscy, geszefciarze, i kapitaliści, nie mający nic wspólnego z ideą zaszczytnego towarzystwa Ochrony Młodzieży, choć ona potrzebuje po wojnie wzmożonej opieki. I tak kolejno zmieniałem dzierżawców, coraz to lepszych, tak opasłych jak ten ksiądz, który dał początek mojej przemianie.

Aż oto przed kilku dniami uczułem mocne wstrząśnienie: to murarz, siedzący na dachu, odbijał młotem litery, których tytuł brzmiał „Gimnazjum im Adama Mickiewicza“.

I czy dacie wiarę? Niezadługo zostanie w mojem wnętrzu otworzony Zakład Ginekologiczny! U mnie będą przychodziły na świat dzieci bogatych matek, które będą sobie mogły pozwolić na to, aby zapłacić mieszkanie i opiekę na czas porodu.

Pocieszam się tem, że Tow. Ochrony Młodzieży za wydzierżawienie mojch murów ludziom, którzy na mnie będą robili intratne interesy, postawi za to inny gmach, gdzie mieścić się będzie szpitalik dla ubogich dzieci, poradnia dla matek, żłobek dziecięcy i t. p.

Powiadają jednak, że nadzieja jest matką głupców! A ten ksiądz opasły na głupiego wcale nie wygląda!

—:::—

Wpływ pogody na intenzywność pracy.

Uczony amerykański, profesor Ellworth Huntington z uniwersytetu Yale, zajął się zbadaniem — fizjologicznego wpływu pogody na człowieka, ażeby stwierdzić, w jakim stopniu wraz ze zmianą pogody — zmienia się także chęć do pracy.

Między innymi obserwował on robotników w trzech wielkich fabrykach metalurgicznych w Connecticut.

Robotnicy robili przeważnie jedno i to samo, ale praca ich wymagała uwagi i zręczności.

Otóż przez cztery lata kontrolowany był tam wpływ stanu pogody na zdolność robotników do pracy. I okazało się przytem — że najmniej ochoty i zdolności do pracy mieli robotnicy w styczniu, oraz że zdolność ta rosła stopniowo, aż do czerwca.

Upadała także silnie chęć do pracy w pełni lata w okresie upałów, a dochodziła do szczytu pod koniec października i w początkach listopada.

Podobne obserwacje poczyniono także w jednej z większych fabryk elektrotechnicznych w Pittsburgu, a wynik obserwacji był taki sam.

Zawsze okazywało się, że na jesień, człowiek może najchętniej i najintensywniej pracować, a w styczniu pracuje najgorzej.

Interesujące wyniki dały również badania wpływu pogody na pracę umysłową.

W tym celu obserwowano studentów w akademjach w Annapolis i w West Point. Największą zdolność do pracy objawiali ci studenci w jesieni i na wiosnę. Z obserwacji tych wynika, że bardzo wysoka temperatura i bardzo niska, wpływają niekorzystnie na sprawność człowieka. Szczególnie temperatura 20 stopni Celsjusza znacznie zmniejsza tę zdolność.

—:::—

Ze sztuki.

Pokłosie ostatniej Wystawy w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Szlachetne i głębokie wrażenie pozostawia zwiedzenie obecnej Wystawy w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych. Tworzy ona całość artystyczną bardzo piękną, dzięki temu, iż reprezentuje wszystkie działy sztuk plastycznych. Poziom jej oraz zorganizowanie, urządzenie i rozmieszczenie prac zasługuje na pełne uznanie.

Dział malarski reprezentuje Iwan Trusz i Antoni Bartkowski.

Trusz, dłuższy czas nie wystawiający swych utworów, witany jest z radością przez liczne rzesze wielbicieli swego szczerego i wielkiego talentu. Po okresie dłuższego milczenia zaszły w jego twórczości pewne zmiany w kierunku pogłębiania nastroju refleksji, eligijności w jego pejsażu, który przepaja poezja przyrody, a raczej poezja żywo odczuwającej duszy. Tematy napozór proste, kopy na polu, ścięte pnie drzew i t. d. umie Trusz wyposażyć w taką moc lękłego sentymentu, samotnej zadumy i poetycznego czaru, że opanowuje widza całkowicie i wprowadza w świat swego szlachetnego marzenia. W technice mistrz pierwszorzędny, — w kompozycji, opracowaniu tematów, osobistość bardzo głęboka i zrównoważona. Cieszyć się należy, iż Iwan Trusz poczyna ponownie brać udział w życiu artystycznem naszego miasta.

Antoni Bartkowski ma jeszcze przed sobą pracę w kierunku opanowania rysunku i harmonji barwy, jeśli chce być artystą poważnie branym pod uwagę. Kompozycje jego zalecają się pewnym rozmachem, żywością kolorytu, i pomysłowością, w motywach, jednak te dodatnie wrażenia osłabiają usterki w rysunku i zbyt surowe traktowanie zagadnienia tonacji barw. Jeżeli te słabe strony zostaną usunięte, talent p. Bartkowskiego rozwinie się do pełnego lotu.

Znakomity grafik, Leon Wyczółkowski nadesłał na wystawę lw. szereg przepięknych wizji kościołów wnętrz, porywających subtelnością techniki i nastrojem. Prace jego zgrupowano bardzo estetycznie w sali, zdobnej w piękne sprzęty i rzeźby, pomyślanej jako „wnętrze“.

Rzeźby Janiny Reichertówny zaprezentowały nam artystkę nieprzeciętnej miary, o szerokich horyzontach i poważnem opanowaniu techniki. Niezwykle subtelne odczucie artystyczne dozwala młodej rzeźbiarce tworzyć rzeczy zupełnie dojrzałe, pociągające niepospolitym urokiem. Wystawa obejmuje prace artystki z lat kilku, zatem widoczne są pewne różnice w biegłości technicznej i traktowaniu artystycznem tematów. Do najlepszych rzeczy należy kompozycja figur do ołtarza, studja portretowe „Lotnik“, „Madonna“, cięta w drzewie oraz „Romek“.

Projekty architektoniczne p. Awina, przedstawiają się bardzo zajmująco, dzięki charakterowi współczesnemu prac, mimo zasadniczego zachowania ducha architektury wschodniej.

Wystawie towarzyszy stałe powodzenie, zatem przedłużono czas jej trwania poza naznaczony pierwotnie termin. Istotnie godna jest widzenia.

M. H.

Rozmaitości ze świata.

MŚCICIEL HONORU KOBIET.

Niedawno w Kalkucie (Indje) rozegrał się senzacyjny proces. Oskarżonym był 20-letni student uniwersytetu z Kalkuty, Kharag Bahadur, który zabił pewnego bogatego kupca, Agarwala.

Hiralal Agarwala miał w swoim pałacu w Kalkucie harem, do którego ajenci jego sprowadzali od czasu do czasu „świeży towar“. Z haremu Argawali sprzedawano dziewczęta indyjskim lowelasom. Dziewczęta sprowadzano z głębokiej prowincji, głównie zaś z Nepalu. W Nepalu ginęły poprostu ładne dziewczęta. Stawały się one łupem handlarzy żywym towarem.

Za urodziwe dziewczęta handlarze pobierali po 1.500 rupji (około 4.500 zł.).

ROZUMNY SĘDZIA

W Nowym Yorku przed sędzią powiatowym stawał robotnik, Polak Makowski, oskarżony o kradzież. Pracował on jako palacz w pewnej fabryce. Kłopoty jego rozpoczęły się od czasu, kiedy żona opuściła dom, pozostawiając go z siedmiorgiem dzieci. Dwoje dzieci zaginęło i znalazła je policja dopiero po kilku tygodniach szukania, co połączone z brakiem opieki nad resztą dzieci tak przygnębiło Makowskiego, że kilka dni pozostał w domu i stracił z tego powodu zajęcie.

Przez kilka tygodni szlifował bruk, lecz o pracę dla dla niewykwalifikowanego robotnika nie jest teraz tak łatwo; zrozpaczony więc włamał się jednego wieczoru do biura fabryki, w której pracował, skąd zabrał kilka czeków, jeden z nich na 50 dolarów Wkrótce naturalnie został aresztowany

Sędzia przekonawszy się, że Makowski przed temi kłopotami był wzorowym robotnikiem, wyrok na niego zawiesił i zapoczątkował składkę, aby Makowskiego bez centa w kieszeni nie posyłać do dzieci Postarał się ponadto o stałe zajęcie dla niego

225 RABUNKÓW W JEDNYM DNIU.

W Chicago, w ciągu jednego dnia (w maju) popełniono 2 morderstwa i 225 napadów rabunkowych. Wśród aresztowanych za udział w napadach aresztowano 2 kobiety i 11 młodzieńców poniżej 20 lat

Na czele jednej z szajek stała 18-letnia „królowa bandytów“ Marjorie Glynn, oddawna ale dotąd bezskutecznie tropiona.

STATYSTYKA WALKI Z ALKOHOLIZMEM W AMERYCE

Z urzędowego sprawozdania władz amerykańskich o działalności ustawy prohibicyjnej dowiadujemy się, się, że rządowe straże zniszczyły ogromną ilość tajnych destylarni, bo aż 86.828. Przy tej sposobności i przy innych konfiskatach straż zebrała z nieprawnego posiadania i wylała przeszło pięć i pół miljona galonów dystylowanego spirytusu. Aresztów zrobiono 343.181, przyczem skonfiskowano 24.018 samochodów, 839 łodzi, ogółem przedmiotów wartości 62.673 dol. Cyfry te dają pojęcie o tem jakiemi kapitałami dysponują butlegerzy (przemytnicy alkoholu). Lecz mają oni nietylko pieniądze, łodzie i samochody. Pozatem mają i zabijaków, gotowych do każdej zbrodni. Dowodem tego jest ilość osób zabitych w wykonywaniu urzędowego obowiązku. Ilość agentów zamordowanych przez butlegerów wynosi 49, a ponad to 203 rannych. Brzmi to jak raport z wojny. Istotnie jest to wojna rządu z zorganizowaną bandą podziemną, popieraną przez znaczną część ludności.

Komunikat

× ZARZĄD KASY CHORYCH m. LWOWA powiadamia członków, że zasiłki chorobowe, połogowe i na wyjazdy, oraz zwroty kosztów leczenia wypłacać będzie tylko we środę, czwartek, piątek i sobotę od godz. 8—12-tej. — Za dorożki płacimy tylko w poniedziałki. — Panom dostawcom tylko we wtorki od godz. 12—14.

Zarządzenie wydane jest celem uniknięcia natłoku i nie narażania członków na czekanie i ścisk. Zarządzenie obowiązuje od 13. bm.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o godz. 3 popoł. „Cyrulik Sewilski“. Ceny zniżone popoł.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Turoń“. Gość. występ Jaracza.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Gioconda“. Gośc. występ p. Włodzimierza Kaczmara.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Turoń“.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“:

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Jej chłopczyk“. Ceny zniżone popoł.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Słodki kawaler“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Szczęście Frania“. Gośc. występ St. Jaracza.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Król Kawy“.

—:§:—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„LEW“: Księżna gdańska.

„APOLLO“: Łzy i uśmiech Wiednia.

„PALACE“: Romans arcyksięcia.

„KOPERNIK“: Droga do przeszłości.

„MARYSIENKA“: Droga do przeszłości.

„CHIMERA“: Najweselszy mężczyzna Wiednia. Czego się nie czyni z miłości.

„FATAMORGANA“: Upiór w operze.

„ROCOCO“: Faust.

—::—

„JAZDA NA CAŁEGO“ znakomita rewja aktualna ukaże się w teatrze „Rewiela“ (sala „Bagateli“) nieodwołalnie od środy, 15. czerwca b. r. Senzację budzą występy Gierasińskiego, Żelskiej, jakoteż baletmistrzów: Soboltówniej i Wojnara, nie mówiąc już o Przestrzelskiej, Ciesielskiej, Orwiczu, i Brzezińskim.

Sprzedaż biletów w „Orbisie“ (plac Marjacki 8)

Komunikaty.

× WIEC OGÓLNOAKADEMICKI. Dziś t, j. 12. czerwca 1927, o godz. 11-tej przedpołudniem, w sali b. teatru „Ul“, przy ul. Ossolińskich 10, odbędzie się Wiec Ogólnoakademicki zwołany przez Zw. Niez. Mł. Socjal., Tow. Akad. „Ognisko“, Zw. Akad. Mł. Zjednoczeniowej, Z. A. M. S. „Życie“, P. O. N. M. A. „Kuźnica“, Ak. Zw. Napr. Rz.

× POLSKIE TOW. POLITECHNICZNE zawiadamia swoich członków, że we środę, dnia 15. czerwca br. wygłosi odczyt p. Inż. Zygmunt Braun p. t. „Czy budowa samochodów osiągnęła szczyt swego rozwoju“. Początek o godz. 18-tej. Goście mile widziani.

× SEKCJA KOBIET PPS. przypomina towarzyszom chcącym wysłać dzieci swoje z kolonją wypoczynkową, by zgłaszali się pisemnie, bo termin z dniem 15. bm. upływa.

Podania składać należy w Księgarni Ludowej, przy ul. Szajnochy 2.

Podania powinne być potwierdzone przez Związek Zawodowy, którego członkiem jest zgłaszający się.

Sprawy partyjne.

* KOMITET DZIELNICOWY NA GRÓDECKIEM na posiedzeniu w dniu 7. czerwca br. uchwalił kooptować tow. Borzemską Michalinę do Komitetu Partyjnego PPS.

ZGROMADZENIE TOWARZYSZEK I TOWARZYSZY odbędzie się w ZZK., Gródecka 67, w poniedziałek, dnia 13. czerwca br., o godz. 7 wieczór. Sprawy bardzo ważne. Ref. tow. Holländer. Uprasza się o punktualne przybycie.

Za Komitet: Szpyt.

* W ZWIĄZKU ZAW. KELNERÓW w ogrodzie Kościuszki, odbędzie się w poniedziałek, 13. b. m. o godz. 1 w nocy zgromadzenie agitacyjne w sprawie dnia kobiet.

Referują tow. Borzęcka i tow. Sokołowski.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.